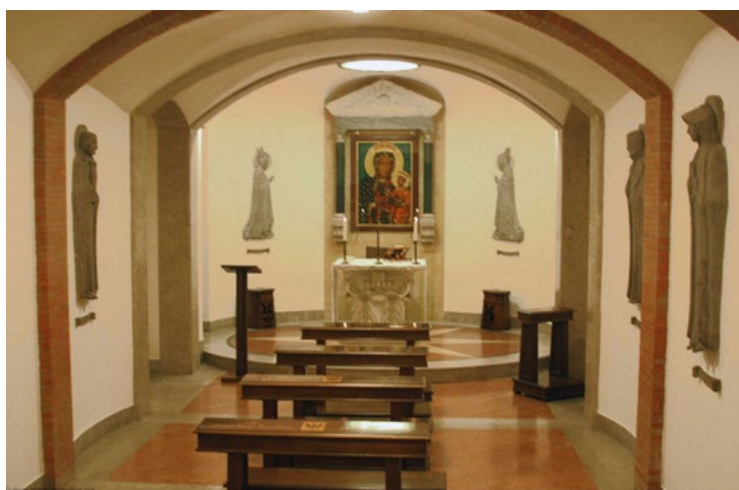


Podróże kształcą

La Citta Eterna, czyli po prostu Wieczne Miasto

Rozumiem, że wszyscy moi wierni Czytelnicy od razu rozpoznają, że chodzi o Rzym, znany także jako Roma czy też Rome. Oczywiście to piękne i ważne dla każdego cywilizowanego człowieka miasto miało kiedyś swój początek, który tradycyjnie datuje się na rok 753 przed Chrystusem, a za założyciela uważa się jednego z bliźniaków wykarmionych przez wilczycę – Romulusa. Jest to oczywiście data przyjęta arbitralnie, jako że badania archeologiczne prowadzone chociażby na Palatynie czy na terenie Forum Romanum wskazują na jeszcze wcześniejsze istnienie skupisk ludzkich w tym obszarze. Tak czy inaczej, patrząc z dzisiejszej perspektywy, jeśli to znakomite miasto nie jest wieczne to niewątpliwie jest odwieczne. Położona na siedmiu wzgórzach bywała w swojej historii stolicą królów pochodzących z plemion Sabinów i Etrusków, a następnie Republiki Rzymskiej rządzonej przez Senat i Konsulów. Potem przez wiele lat Rzym był stolicą Cesarstwa Rzymskiego przekraczającego granicami imperium Aleksandra Wielkiego. Następnie po rozpadzie Cesarstwa przyszedł okres utraty jego znaczenia jako stolicy imperium, ale szybko stał się Rzym stolicą Państwa Kościelnego, którym zawiadywali kolejni papieże. W okresie nowożytnym miasto to stało się na powrót stolicą Zjednoczonego Państwa Włoskiego, na którego czele stanął król Wiktor Emanuel II z rodu Sabaudzkiego, który uprzednio był królem Piemontu i Sardynii. Po drugiej wojnie światowej Włochy przekształciły się w republikę i tak to trwa do dzisiaj. To ekspresowe przypomnienie historii Rzymu i Włoch pomaga w zrozumieniu tego, co i gdzie można w tym mieście znaleźć ciekawego, ponieważ każda epoka pozostawiła na

nim swoje piętno. Z okresu starożytnego Rzymu pochodzą bowiem ruiny pałaców cesarskich oraz cały kompleks Forum Romanum czy też Koloseum oraz Cyrk Maksencjusza, a także katakumby. Te ostatnie związane ściśle z historią chrześcijaństwa, ponieważ właśnie w katakumbach ukrywali się pierwsi wyznawcy tej religii przed prześladowaniami zapoczątkowanymi przez Nerona. Prawdziwy rozkwit Rzymu to okres Odrodzenia, kiedy to właśnie papieże byli władcami Wiecznego Miasta i tworzyli w nim nie tylko stolicę państwa kościelnego, ale praktycznie centrum świata katolickiego. Z tego okresu pochodzi Bazylika św. Piotra, a także cała zabudowa późniejszego Państwa Watykańskiego. Wystarczy wspomnieć, że w owym czasie w Rzymie działali tak znakomici artyści jak: Fra Angelico, Perugino, Pinturicchio, Bramante, Botticelli, Rafaelo czy też Michał Anioł. Nie tylko w samym Watykanie, ale w wielu kościołach i pałacach Rzymu można znaleźć oznaki ich działalności. Po chwilowym zastoju spowodowanym wybuchem reformacji oraz złupieniem Rzymu przez wojska Karola V (Sacco Roma) nastał czas kontrreformacji i Złotego Baroku. Na zlecenie kolejnych papieży działali tu wtedy artyści tacy jak: Caravaggio, Bernini, Borromini czy Pietro da Cortona, a Rzym stał się centrum artystycznym i kulturalnym promieniującym na cały świat. Myślę, że osoby które miały okazję być w Rzymie przyznają mi rację, kiedy stwierdzę parafrazując znane powiedzenie *Zobaczyć Neapol i umrzeć*, że lepiej zapewne *Zobaczyć Rzym i żyć*. A piszę to na podstawie łącznie ośmiu wizyt, które miałem okazję złożyć w Wiecznym Mieście. Miały one miejsce w przeciągu ostatnich czterdziestu lat przy różnych okazjach. Były to zarówno wizyty prywatne połączone ze zwiedzaniem zabytków wspólnie z moją ukochaną Żoną lub też innymi członkami rodziny i przyjaciółmi, a także wizyty służbowe połączone z uczestnictwem w różnego typu zjazdach lub kongresach naukowych. Z tych prywatnych najlepiej pamiętam nasze blisko tygodniowe poznawanie Rzymu w roku 1977. Na zakończenie mojego półrocznego stażu naukowego w Parmie, o którym pisałem już w jednym z wcześniejszych opracowań, wybraliśmy się bowiem wówczas z Żoną na trzytygodniowe wojaże po Włoszech, z czego całe siedem dni przebywaliśmy w Wiecznym Mieście. Nasze zasoby finansowe nie były największe, stąd z polecenia księży Pallotynów znaleźliśmy lokum w mieszkaniu należącym do Światowego Stowarzyszenia Kombatantów Polskich. Co ciekawe, w mieszkaniu tym mieściła się również delegatura „Kultury Paryskiej”, no



Polska kaplica w podziemiach Bazyliki św. Piotra



Kościół św. Stanisława Męczennika

i dostęp do książek i wydawnictw, które wówczas były zakazane w naszym pięknym kraju. Warto wspomnieć, że moja czcigodna małżonka wpadła na pomysł, aby książki Herlinga-Grudzińskiego, Solżenicyna i wielu innych autorów zwanych wówczas dysydentami przemyścić w naszym bagażu do Polski, co spotkało się z moim żywiołowym poparciem. Odwiódł nas od tego pomysłu nasz gospodarz, który słusznie tłumaczył, iż odkrycie tej literatury przez służby celne mogłoby się stać początkiem końca mojej kariery naukowej. Należy bowiem pamiętać, że działo się to wszystko w roku 1977, czyli za czasów głębokiego PRL-u. Z tego miejsca pobytu wyruszaliśmy na piesze wędrówki po Rzymie, Watykanie i na zwiedzanie co znamienitszych muzeów, kościołów oraz innych zabytkowych budowli. Posługiwaliśmy się ofiarowanym nam przewodnikiem *Polak we Włoszech*, stąd mogliśmy zwracać uwagę na szereg poloników, które są warte zobaczenia w Rzymie. Po pierwsze w samym centrum w pobliżu Placu Weneckiego stoi kościół po wezwaniu Imienia Maryi, który został wybudowany przez Bractwo Najświętszej Marii Panny na pamiątkę zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem 12 września 1683 r. Nie jest to jedyne miejsce, w którym uwieczniono tę wielką wiktoryę oręża polskiego. Przecież w jednym z najważniejszych kompleksów muzealnych na świecie, a mianowicie w Muzeach Watykańskich w jednej z sal nieopodal Łóż Rafała znajduje się obraz Jana Matejki zatytułowany *Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem*. Obraz ten został wręczony papieżowi Leonowi XIII przez delegację polską, w której brał udział także sam Jan Matejko w dwusetną rocznicę bitwy. Scena ta została uwieczniona na suficie Galerii Kandelabrow. W jednym



Plac i Katedra św. Piotra

z najstarszych kościołów w Rzymie pod wezwaniem Świętej Pudencjany pochowany jest kardynał Włodzimierz Czacki, który był nuncjuszem apostolskim w Paryżu, natomiast w pierwszym barokowym kościele Pana Jezusa znajduje się płyta grobowcowa biskupa wileńskiego – kardynała Jerzego Radziwiłła. Natomiast prawdziwym ośrodkiem życia religijnego Polaków w Rzymie jest kościół Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika. Został on pobudowany w miejscu nadanym przez papieża Grzegorza XIII dzięki funduszom i ofiarom Kardynała Hozjusza, królowej Anny Jagiellonki oraz króla Stefana Batorego. W kościele tym znajduje się wiele cennych polskich pamiątek, a zarówno w głównym, jak też w bocznym ołtarzu znajdują się obrazy polskich świętych (św. Stanisława, św. Kazimierza, św. Jacka oraz św. Jadwigi Śląskiej). Nie można też zapomnieć o polskich akcentach w podziemiach Bazyliki Świętego Piotra i o znajdującej się tam Kaplicy Polskiej pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Obok znajduje się zresztą Kaplica Litewska z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, która jest bliska sercu każdego Kresowianka. Oczywiście obecnie największą polską pamiątkę w Bazylice stanowi grób naszego papieża – św. Jana Pawła II, który po kanonizacji został przeniesiony z podziemi do

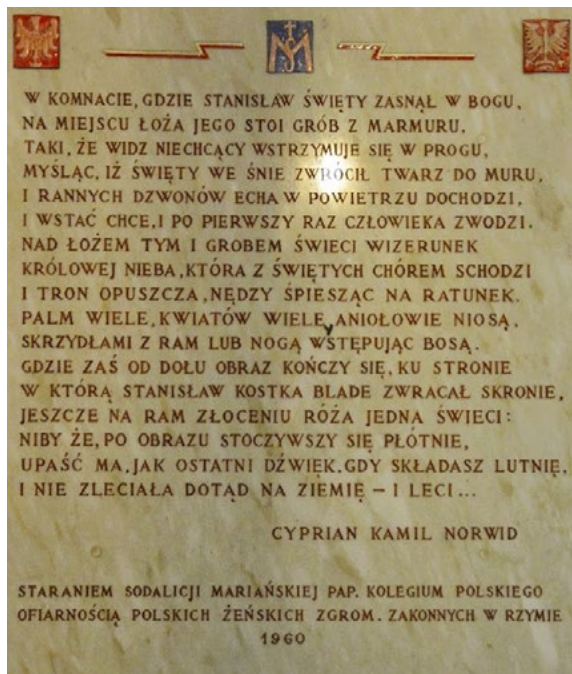


Caffè Greco – miejsce spotkań artystycznej elity z całej Europy



Pomnik nagrobny księcia Aleksandra Sobieskiego
w kościele S. Maria della Conzezione

głównej części tej świątyni. Warto też wspomnieć o dwóch całkiem „cywilnych” polonikach związanych z osobą naszego wieszczę Adama Mickiewicza. Na Via Pozzetto 113



W klasztorze przylegającym do Kościoła św. Andrzeja na Kwirynale znajduje się cела św. Stanisława Kostki, w której w trakcie swojego pobytu w Rzymie modlił się Cyprian Kamil Norwid. Poeta swój pobyt uwiecznił w wierszu, który został wykuty w kamieniu i wmurowany w ścianę obok celi Świętego

znajduje się dom, w którym mieszkał on w czasie swego pobytu w Rzymie, a niedaleko od sławnych Schodów Hiszpańskich na Via Condottii znajduje się najstarsza kawiarnia Caffè Greco założona w 1700 r. Wśród wielu sławnych poetów, malarzy, pisarzy bywał tam także A. Mickiewicz, którego portret widnieje na jednej ze ścian. Mogę tylko skromnie dodać, że my też piliśmy tam doskonałe espresso, ale jak na razie naszych portretów jeszcze tam nie zawieszono. Pora, by zbliżając się do końca tych „rzymskich wakacji” wspomnieć o zdarzeniach związanych z jednym ze zjazdów naukowych, a mianowicie Światowym Kongresie Transplantacyjnym, który odbywał się w Rzymie w 2000 r. Sama ceremonia otwarcia tego Kongresu odbyła się w Bazylice św. Piotra, a przyjęcie powitalne w Ogrodach Watykańskich. Ale najwięcej wrażeń wszystkim uczestnikom przyniosło spotkanie z papieżem Janem Pawłem II, który wygłosił specjalne przesłanie do uczestników Kongresu. Padło wówczas wiele ważnych słów będących uwiarygodnieniem tego co robimy, my lekarze wielu specjalności zajmujących się transplantacją. Wśród moich wspomnień warto chociażby takie stwierdzenie jak *Każdy przeszczep narządu ma swoje źródło w decyzji o wielkiej wartości etycznej, decyzji, aby bezinteresownie ofiarować część własnego ciała z myślą o zdrowiu i dobru innego człowieka. Na tym właśnie polega szlachetność tego czynu, który jest autentycznym aktem miłości czy też Technika przeszczepów to wielki krok naprzód w dziejach nauki służącej człowiekowi (...). W coraz większej mierze technika przeszczepów jawi się jako skuteczna metoda realizacji podstawowego celu wszelkiej medycyny, którym jest służba ludzkiemu życiu.* Sądzę, że każdy kto przeczyta te słowa nie powinien mieć wątpliwości jakie jest stanowisko Kościoła katolickiego, wyrażone przez jednego z Jego największych autorytetów na temat przeszczepiania narządów. Nie należy zatem zwracać uwagi na opinie wyrażane przez niektórych „fałszywych proroków”, choćby okrywali się oni habitem bądź też togą profesorską.

Czas już kończyć, chociaż chciałoby się wspomnieć, że mieliśmy wraz z żoną okazję uczestniczyć w spotkaniach z trzema spośród siedmiu papieży, którzy władali Stolicą Piotrową za naszego życia. Byli to Paweł VI, Jan Paweł II (trzykrotnie) oraz Benedykt XVI. Nie tracimy też nadziei, że może przy najbliższej bytności w Rzymie uda się odwiedzić papieża Franciszka, a potem wpaść na „mangiare” do jednej z uroczych knajpek na Zatybrzu. Tego życzę także wszystkim Czytelnikom, bo Rzym naprawdę, jak wspominałem na wstępie, warto zobaczyć i żyć.

prof. Bolesław Rutkowski